

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicę: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się k. 50.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i wsiach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rekwieryzy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po k. 8 za wiersz typograficzny lub jego miejsce. Za następną razę k. 6.

REKLAMY na 1 stronie po k. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz k. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agjenty: Ugra (Wierzbowa 8), Piętrońskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona stowiańskie
Sroda	4 paźd.	Franciszka Ser.	Bratysł. bl.
Czwartek	5 "	Placyda i Donata	Zaslawa
Piątek	6 "	Brunona	Bronisława
Sobota	7 "	Marka i Justyny	Roslawa
Niedziela	8 "	Wincentego Kadł.	Wojsława
Poniedz.	9 "	Bogdana, Dyon.	Domogosta
Wtorek	10 "	Franciszka Borg.	Tomila

Wschód słońca o godz. 6 m 14.
Zachód słońca o godz. 5 m 17.

		Wiśła d. 29 wrześ.	6 wrześ.	13 wrześ.	15 wrześ.	13, 2
Wysok. wody na	pod Płockiem.	d. 30 ..	7 ..	" ..	" ..	" ..
		d. 1 paźdz.	6 ..	" ..	" ..	" ..
		d. 2 ..	5 ..	" ..	5 ..	" ..

		7 wrześ.	9 wrześ.	13, 2
Temperat. w Płocku:	0° d. 29 wrześ.	13, 6	15, 6	13, 2
	d. 30 ..	11, 6	15, 4	14, 4
	d. 1 ..	13, 4	17, 5	13, 8
	d. 2 ..	12, 6	23, 4	18, 4

Jarmarki: W gub. płockiej: 9 paźd. w Dobrzyńcu, 17 paźd. w Dobrzyńcu, 18 wrześ. w Lipnie, 18 paźd. w Ciechanowie, w Szrensku, 19 paźd. w Skępem, 23 i 24 w Bieżuniu, 25 w Bodzanie.

W gub. łomżyńskiej: 9 paźd. w Andrzejewie, 10 paźd. w Stawiskach, w Tykocinie, w Rajgrodzie, 16 paźd. w Ostrowiu, 18 w Nurze, 24, w Nowogrodzie, w Zambrowie i w Czyżewie.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

Administrator parafii Gójsk w dek. sierpskim, ks. Klemens Grefkowiec mianowany został administratorem parafii Janowiec w dek. mławskim.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zarządzający tobolskim oddziałem banku państwa r. st. Szymon zamianowany został zarządzającym oddziałem banku w Łomży. Sędzia sędziący pow. pultuskiego, s. st. Bejchel przeniesiony na takie stanowisko do m. Rostowa nad Donem. P. o. felczarki-akuszerki przy szpitalu św. Trójcy

Helena Amosowa została uwolniona na własne żądanie. Felczarka-akuszerka z Białegostoku Helena Kozłowska mianowana została p. o. felczarki-akuszerki w ambulatorjum pomocy lekarskiej w Dobrzejowicach pow. lipnoskiego, a Ludmiła Spasskaja naznaczona została felczarką-akuszerką w Jedno-rożu pow. przasnyskiego.

Czytelnictwo gazet u nas.

Rozwój dziennikarstwa wśród danego społeczeństwa jest niewątpliwie wyrazem jego rozwoju społecznego i umysłowego. Że tak jest dowodzi fakt, iż wśród narodów posuniętych cywilizacyjnie wyżej liczba czasopism i ich rozpowszechnienie jest większem, niż u narodów o niższym poziomie cywilizacyjnym. Dziennik, pismo stały się dziś niezbędną konieczną potrzebą jednostki oświeconej. Poza informacją, wiadomościami, których dostarcza mu gazeta, dziennik, czytelnik za pomocą słowa drukowanego łączy się niejako duchowo z całą myślącą ludzkością, zawiązuje z nią pewną nie wspólną, ogólną dla całego rodzaju ludzkiego.

Zapewne, że czytanie gazety nie jest zawsze dostatecznym kryterjum oświecenia jednostki. Znamy ludzi bardzo wykształconych, którzy „z zasady” powtarzamy z zasady, nie wzmaga do ręki gazety codziennej, a przyczyny i powody, którymi tłumaczą tę dziwną w swoim rodzaju niechęć, są do pewnego stopnia uzasadnione. Dziennik osądza i rozbiiera często sprawy bardzo pobieżnie, często się myli nieświadomie, dopuszcza się nieraz kłamstw świadomych, schlebia próżnościom ludzkim, wskutek czego wyrabia w czytelniku płytki pogląd na sprawy i rzeczy, a hypnotyzując go codziennością, koszlawa niejako samoistność jego poglą-

dów, skrywia nieraz jego czystą myśl, jego czyste uczucia.

Ale jak ludzie, tak rozumujący należą do wyjątków, tak również i pismo o spaczonych i wykształwionych, fałszywych instynktach, należy również do wyjątków. Trzeba uznać zasadę, że dzienniki, gazety są potrzebne, że rozpowszechnienie ich jest dowodem życia społecznie rozwiniętego.

Jak sprawa ta przedstawia się w naszym kraju, którego zaludnienie sięga wyżej 9 milionów, w tem około 7 m. Polaków.

Niedawno właśnie czytaliśmy w „Dzienniku Warszawskim” wykaz pism polskich, wysyłanych pocztą na prowincję. Pamiętać należy, że podane poniżej cyfry, jakkolwiek nie są zupełnie ściśle, to jednakże w przybliżeniu stosunkowo są prawdziwe. Pisma wysyłane są u nas pocztą nie tylko do gubernji Królestwa, ale również i do wewnętrznych gubernji Cesarstwa, gdzie Polaków przemieszkuje około 3-miljonów.

Zdawałoby się wobec tego, że nieliczne pisma nasze powinny się cieszyć wielką ilością odbiorców, sądząc z liczby ludności. Niestety, jak poniżej wykazujemy, pisma nasze, oprócz kilku, bardziej rozpowszechnionych, nie mogą się poszczycić swoimi nakładami.

Ale nie ich to wina, ale winą społeczeństwa, które jeszcze nie zupełnie rozumie potrzebę gazety i czytelnictwa. W kraju, gdzie nawet w domach zamożnych pierwszą oszczędnością, jaką zaprowadzają u siebie, zaczynają od wykreślenia wydatku na to lub inne pismo, w kraju gdzie ludzkiem, którym starczy na różne słabości, nie wystarcza kil-

ku rubli na opłaceniu dziennika, bez którego doskonale w życiu się obcho- — trudno było czego innego oczekiwać.

Wszystkie gazety codzienne, co do których statystyka jest najpewniejsza, liczą razem według tego wykazu 34,709 przedpłatników na prowincji, tyle tylko wysłała się egzemplarzy pocztą. Jest to cyfra tak skromna, że pierwszy lepszy dziennik europejski, więcej rozpowszechniony, liczy sam jeden dwa razy więcej, aniżeli wszystkie razem wzięte nasze gazety.

Najwięcej egzemplarzy na prowincję wysłała Gazeta Polska, bo 8,290, następnie idą: Kurjer Polski 8,129, Kurjer Warszawski 6,460, Słowo 2,960, Wiek 2,600, Dziennik dla wszystkich 2,270, Kurjer Codzienny 1,850, Gazeta Warszawska 970, Gazeta Handlowa 640 i Kurjer Poranny 540.

Pisma tygodniowe obrazkowe wysyłają razem 11,856 egzemplarzy. Statystyka pod tym względem jest bardzo niepewną, gdyż wielu abonentów prenumerują pisma w księgarniach i stamtąd je odbierają. Najwięcej rozpowszechnionym jest Tygodnik ilustrowany (5,300 egz.) dalej następują: Wędrowiec 2,810, Biesiada Literacka 2,390, Tygodnik polski 758, Ziarno 503, Echo muzyczne i teatralne 95.

Tygodniki społeczno-literackie mają razem smiesznie mało przedpłatników, zwłaszcza tygodniki o kierunku poważnym (i mniej poważnym) tak społecznym, jak i literackim. Największą ilość egzemplarzy wysłała Rola 1,400, dalej następują: Głos 670, Kronika rodzinna 600, Prawda 563, Przegląd Tygodniowy 480, Niwa polska 271, Czytelnia dla wszystkich 189. Organ duchowieństwa katolickiego wysłała 1814 egz.

Wydawnictwa perjodyczne książkowe li-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓLCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosniewickich

70)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Podniosła na niego oczy, w których teraz był przestraszc.

Jego listy, prawda, nawet to musi oddać, wszystko... nic nie zostanie, nie—jęczało w niej umęczone serce.

— Jeżeli panu na nich szczególnie nie zależy, wolałabym je zatrzymać. Nikt niepowołany ich nie dotknie—rzekła tak cicho, że ledwo dosłyszał.

— Zatrzymać... moje listy?

Ciemności otaczające Ładysza stężyły. Nie chce oddać listów, więc należałoby przypuszczać, że go kocha. Kocha i depcze po nim. Zagadka, sfinks, kobieta! Prawda, kobieta... a on ją sobie wyobrażał, jak on ją sobie wyobrażał!

— Uważam, że pani ma dziś usposobienie do żartów, lecz ja bynajmniej. Czy odbiorę te listy później, czy też zaraz?—rzekł i teraz wyraźnie czuł, że był okrutny.

Panna Hańka drżącymi rączkami sięgnęła po swoją torebkę, wyjęła z niej małą paczkę i położyła na stole. On wziął ją i spytał obojętnie.

— Czy listy pani mają być odesłane tu, czy do Rucinka?

— Do Rucinka—odparła i patrzyła, że on znowu odchodzi, że już jest przy drzwiach, że bierze za kłamekę, że za chwilę pójdzie sobie naprawdę, teraz pewno na zawsze.

Skoczyła, szła za nim z wyciągniętymi rękami, lecz

gdy się zdziwiony odwrócił, stanęła bez ruchu i patrzyła w ziemię. On czuł wyraźnie, że gdyby w tej chwili powiedział—pójdz! i wyciągnął do niej ręce, przyszlaby, na sercu by mu plakała i oboje zapomnieliby o wszystkim, co cieniem między nimi stało.

Jednakże nie wyciągnął ręki, bo to był jej obowiązek, nie jego.

— Czy pani jeszcze życzy sobie co powiedzieć?—spytał tylko.

— Nie.

Więc poszedł, nawet nie zauważył, że przy drzwiach otarł się o panią Amelję, która nie zdążyła dość przedko się usunąć, pośpiesznie kładł na siebie palto w przedpokój i roześmiał się, gdy pani Stanisławowa spytała z niepokojem.

— Czy Hańka nie dała się przeprosić?
— Przeprosić? Więc to ja miałem przeproszać? Nie nie wiedziałem. I za cóż, jeśli wolno spytać?

— Ależ panie Stefanie, mężczyzna zawsze powinien w takim razie pierwszy wyciągnąć rękę do zgody, zwłaszcza, że Hańka okazywała panu dosyć uczucia.

— Tak, w samej rzeczy, dziś szczególnie. Żegnaj panią.

— Dziś ona jest rozdrażniona i chora, przytem nie pisałeś pan do niej bardzo dawno, więc to ją trochę tłumaczy. Zawsze była dumna i choć ja także nie rozumie, jak duma może się godzić z miłością, muszę przyznać, że panna Borska z Rucinka ma prawo wymagać więcej, niż ja, albo Janka. Takie jak my, zawsze mają pewność, że są kochane dla siebie samych, ona nie. My oprócz tego, że kochamy, jeszcze jesteśmy wdzięczne za byt, który nam dają, za pracę i za trudy tego, który nas wybrał. Miłość w połączeniu z wdzięcznością, to większa moc, niż samo przywiązanie. Wszystko łatwiej zniesie, niczego nie wymaga, gdyby ten wybrany i ukochany popełnił zbrodnię, uwierzy połowie, przebaczy całą.

Ładysz już stał we drzwiach, ale nie odchodził, tylko słuchał. Gdy skończyła, skłonił się kapeluszem, i rzekł.

— Ma pani zupełną słuszność. Prawdziwe przywiązanie przebacza wiele, cóż dopiero, gdy niema nic do przebaczenia. Ja także chciałem takiego przywiązania, a ponieważ go nie znalazłem, mniejsza o to. Żegnaj pani!

— Ale pan wróci, panie Stefanie, prawda? Odwiedzi nas pan, myśmy temu wszystkim niewinni, ja jej tyle tłumaczyłam, że chwilowy brak listów, to jeszcze za mały powód do zerwania małżeństwa! Panie Stefanie!

W nim gniew opadał, bo go wzruszały łzy w oczach pani Amelji, ale ostatnie słowa musiały dotknąć świeżej rany, bo wybuchnął.

— O jakich listach pani już drugi raz wspomina? Jakto? Dla tego, że nie miałem chwili wolnego czasu, i nie pisałem parę tygodni, panna Borska zrywa ze mną? To dla niej wystarczający powód? Toż ona także nie pisała, a ja wierzyłem i byłbym wierzył do śmierci, i głowę byłbym dal sobie za nią uciąć! Panna Borska za słabego schwyciła się pozoru! Listy! Jaki filigranowy parawan, ale dla kobiety, gdy jej przyjdzie fantazja, nawet taki może się stać murem niewzruszonym!

Pani Amelja rozłożyła ręce.

— W samej rzeczy i ja jej nie rozumiem. Dziwna ona rzeczywiście. Chyba może Flora pointrygowała co do Watorskim? On taki bogaty i naprawdę zakochany w Hańce!

— Watorski, ha, ha, ha! Życzę szczęścia! Pędem zbiegł teraz ze wschodów, a pani Amelja, nie ocierając łez, wróciła do Hańki.

Dziewczyna z głową opartą o mur, siedziała na krześle i miała oczy zamknięte.

— Poszedł.

(C. d. n.)

tego przepisu. W niedzielę na Starym Rynku szedł po chodniku szklarz ze swoją szafką na plecach. Jeden z przechodniów trącił go nierozważnie tak, że szklarz przewrócił się i wpadł w rynsztok. W upadku tym, cały zapas szyb, jaki miał w szafce, stłukł się, szkoda wynosi kilka rubli. Kto w danym razie winien, czy szklarz, który z ciężarem szedł po chodniku, czy też przechodzień ów, który był przyczyną poważnej dla szklarza straty, sąd zapewne wyjaśni, gdyż został spisany przez policję odpowiedni protokół.

Ł O M Ż A.

Teatr. Z dniem 7 b. m. towarzystwo artystów dramatycznych pod kierownictwem pp. L. Morozowicza i R. Romanowicza rozpoczyna w teatrze miejscowym szereg przedstawień, na które złożyły się operetki, wodewile, krotchwilie i komedje. Ogłoszenie przedwstępne zapowiada dobór sztuk z najnowszego repertuaru, grywanego w teatrach rządowych i prywatnych. Z operetek i wodewilów odebrane zostaną sztuki: „Która?”, „Gorąca krew”, „Telegrafistka”, „Czerwony pugilares”, „Piękna Helena”, „Nitonche” i t. p. Z krotchwil i komedji afisz zapowiada: „Duch opiekuńczy”, „Rybka”, „Zoko”, „Kontroler wagonów sypialnych”, „Kinematograf”, „Ścigana”, „Mała Szwarcenkopf”, „Jojne Firulkes”, „Sady boże” i inne.

Nowo zorganizowane towarzystwo składa się z znacznej części z artystów teatru łódzkiego i innych prowincjonalnych i ma nadzieję, że zdola zadowolić nawet wybredne wymagania publiczności.

Łomża już od lat trzech nie miała w swych murach żadnej trupy teatralnej, to też sędzić należy, że publiczność tak mińska, jak i okoliczna, „spragniona” tego rodzaju przedstawień, uczęszczać będzie do teatru. Zależać to zresztą będzie od artystów, o ile oni wywiążą się będą ze swego zadania. W każdym razie publiczność prowincjonalna, uwzględniając warunki miejscowe, nie powinna stawiać zbyt wielkich wymagań. Publiczność prowincjonalna, która od czasu do czasu zajrzy do teatru warszawskiego, ma w części gust już popsuty, ale pamiętać należy, że Łomża to nie Warszawa, że więc wymagania powinny być zastosowane do okoliczności i warunków.

Z akcyzy. Od nowego roku wyrób różnych gatunków spirytusu w fabrykach rządowych monopolowych ulegnie zmianie.

Zamiast spirytusu 80° i 92° dystrylarnie przygotowywać będą spirytus 90° i 95°, przyczem buteleczki sprzedawane będą o wymiarach setnych i dwóchsetnych (częściach wiadra).

Z naszych okolic.

Niedoszała szkoła tkacka. P. Jaroszewski z Brodów (w wyszogrodzkiem) zwrócił się do zarządu sekcji drobnego przemysłu przy Tow. pop. p. i h. z propozycją założenia w gub. płockiej szkoły tkactwa, przyczem oświadczył gotowość poparcia swojego projektu środkami materialnymi. Sekcja przyjęła z wdzięcznością ofiarność wnioskodawcy, uważa jednakże, iż założenie w warunkach danych nowej szkoły byłoby zbyt kosztowne. Wystarczy przyjęcie przez p. J. kandydatów do jednej ze szkół już istniejących przy wspólnym podziale kosztów ich utrzymania.

Cegielnia w Górach pod Łąckiem (gub. warszawska), niedaleko Płocka puszczoną obecnie została w ruch. Pierwsze zamówienie jest pokaźne, bo wynosi miljon sztuk cegieł dla budującej się cukrowni w Borowiczkach po cenie 14 rb. za tysiąc z odstawą.

Z ochrony lesnej. Na posiedzeniu w d. 28 września r. b. warszawski komitet ochrony lesnej zezwolił, między innymi na zamianę dawniejszych porębów na grunty orne w dobrach Strzembowo, w powiecie płońskim, na przestrzeni 40 diesiątin.

Uznano za dewastacyjne poręby lesne w dobrach Modzele-Bilne i Jurzynek w tymże powiecie i powstrzymano je.

Wykopalisko. Na folwarku w Trzciance (pow. łódzkiego) w czasie orki na polu znaleziono jedną monetę złotą z r. 1564 z wizerunkiem Chrystusa nauczejącego.

Moneta jest cokolwiek większą od dawnych dukatów holenderskich. Przypuszczać należy, że w miejscu tem znajduje się więcej takich monet. Na razie znaleziono tylko jedną.

W Szrensku, do szkoły miejscowej, która zaledwie pomieszczać winna 40 uczniów, zgłosiło się w tym roku 180 kandydatów, z których przyjęto połowę. Rodzice odrzuconych dzieci, nie wchodząc w położenie, obrażeni są naturalnie na nauczyciela szkoły. Należałoby pomyśleć o założeniu drugiej szkoły.

Z Mławy. W dniu 17 września dziekan miejscowy ks. Ordon dopełnił poświęcenia nowego budynku miejskiego, w którym mieścić się będzie towarzystwo straży ogniowej ochotniczej i reursa.

Od dnia 1 b. m. wprowadzony został na linii mławskiej kolei nadwiślańskich zimowy rozkład jazdy.

Z Lipna. Zamożniejsi obywatele miejscy zamierzają założyć spółkę handlową, celem skupowania na targach zboża hurtownie.

Hrab. Miączyński z Wielkiego z okolic Lipna, zamierza w majątku swym założyć herbaciarnię, na wzór liposkiej, dla ofcjalistów i podróżnych.

Z Mazowsza (pow. liposki) piszą do nas: W naszej parafji ludzie umierają licznie na tyfus, zwłaszcza kobiety młode. Wśród dzieci zaś panuje biegunka o ostrym charakterze, zdarzają się również wypadki ospy i szkarlatyny. Niema prawie dnia, ażeby nie odbywał się jeden lub dwa pogrzeby, a któregoś dnia było ich aż cztery.

Na wiosnę również ludzie tu chorowali często, a jako powód przytaczali, że spożywano drób, który wówczas zapadał na jakąś epidemję. Być może, że to był rzeczywisty powód, bo ludzie dorzynałi drób chory i jedli go.

Z żegluga. Inspekcja spławu na Wiśle, wobec skarg na ciągle zmiany w rozkładzie jazdy statków parowych, wystąpiła z projektem ułożenia trzech rozkładów jazdy, odpowiadających wysokości wody i stosowania tychże odpowiednio do potrzeby.

Gradobicia. Według danych urzędowych, grad w dniu 24 lipca zniszczył zboża ozime i jare na polach Brzeźna, Dołegi i Obrytki, w pow. szczecińskim, na przestrzeni 206 diesiątin. Straty oceniono na 2.976 rb.

Szkody, zrządzone przez gradobicie z dnia 5 sierpnia na polach wsi: Krzewo-Borowe, Krzewo-Stare, Sędziwoje, Korytki-Stare, Wądołki-Stare, Wądołki-Bučki, Wądołki-Borowe, Rykacze, Łaskowiec-Wdzeńkoń, Jastrzębki-Stare, Krajewo-Białe, Duchny-Młode, Duchny Stare, Szablak, Kossaki w pow. łomżyńskim oceniono na 2.000.

Burza z gradem, która nawiedziła Łomżę w dniu 5 sierpnia, uszkodziła a miejscami zniszczyła wiele mostów przydrożnych, załamała ulice, oraz wdarła się do piwnic kilku domów; huragan wyrwał z korzeniem 27 sztuk bardzo starych drzew na szosie ostrołęckiej i 18 na szosie piętnickiej, druty telegraficzne zostały uszkodzone, oraz 2 słupy wyrwane.

Przetargi. Komisja budowniczych wojskowych w osadzie Zambrowie, ogłosiła przetargi: w dniu 17 października—na dostawę 1.100.000 sztuk cegły zwykłej i 200.000 maszynowej; wadium po 3 rb. z tysiąca cegieł; w d. 19 października na dostawę różnych gatunków materiału leśnego, wadium ogólne 3.000 rb. (poszczególnie wadja 1.300 rb. na dostawę desek, 1.700 rb. na dostawę bali); w d. 24 października na dostawę 250 sążni sześciennych piasku, wadium 300 rb.; w d. 26 października na dostawę 175 sążni kubicznych dużych kamieni polnych na fundamenty, wadium 800 rb.; w d. 1 listopada na dostawę 80 sążni sześciennych zlasowanego wapna, wadium 1.600 rb. Przetargi ustne i za pośrednictwem ofert zapieczętowanych.

Nadto powyższa komisja wyznacza szereg przetargów na dostawę materiału budulcowego na koszarzy Sałykowskiemu sztabu, mianowicie: w dniu 18 października na dostawę 1.300.000 sztuk zwykłej cegły, wadium 2 rb. 80 k. od tysiąca cegieł; w dn. 23 października na dostawę drzewa budulcowego (ogólne wadium 3.000 rb., wadium poszczególne: 1.300 rb. na deski, 1.700 rb. na bale); w d. 25 października—na dostawę 250 sąż. sześć. piasku, wadium 300 rb.; w dn. 30 października na dostawę 175 sąż. sześć. kamieni pod fundamenty, wadium 700 rb.; w d. 6 listopada na dostawę 80 sąż. sześć. wapna zlasowanego, wadium 1.500 rb.

Przesąd. Wśród żydów istnieje przesąd, że nie wolno sprzedawać rzeczy starych, pochodzących ze świątyni. W bóżnicy gabińskiej jest bardzo starożytna, ładnie rzeźbiona arka, którą jednakże trzeba usunąć, gdyż wymaga kosztownej naprawy. Otóż znany zbieracz starożytności p. Berson oświadczył gminie, że własnym kosztem sprawi nową ar-

kę, jeżeli mu oddadzą starą. Żydzi się nie zgodzili i zapewne stara arka wedle zwyczaju zostanie zakopaną w ziemię, a nowa zostanie sprawiona kosztem gminy.

Przetarg. Zarząd dóbr państwa ogłasza przetarg na sprzedaż drzewa w leśnictwach, przasnyskim, chorzelskim i liposkim. W leśnictwie przasnyskim sprzedawać się będzie drzewo z 46 dziesięcin 1510 sąż. na ogólną sumę 33.600 rb., w leśnictwie chorzelskim 55 dies. 974 sąż. za 20.900 rb., w leśnictwie zaś liposkim z 43 dies. 1.478 sąż. 32.700 rb. Sprzedaże odbywać się będą w płockim rządzie gubernialnym, pierwsze 9-go listopada, drugie zaś i ostateczne 23 listop.

Smiertelność w gub. płockiej z przyczyny chorób zaraźliwych, organ urzędowy wykazuje od 13 czerwca do 13 lipca. Na ospę zmarło 44 osoby (najwięcej w rypińskim i przasnyskim), na szkarlatynę 14 osób (przeważnie w rypińskim), na błonicę 7 osób, na odrę 7 osób, na koklusz 3 osoby, na gorączki tyfoidalne 9 osób. Wykaz obejmuje tylko 26 parafji z 99.747 mieszkańcami.

Pozar, jaki miał miejsce w dn. 24 b. m. na folwarku Szwejki-Wielkie w pow. ciechanowskim, zniszczył budynki ze zbożem, oraz inwentarzem martwym i paszą. Straty obliczają na 10.000 rb.

Z Warszawy.

W sekcji przemysłu ludowego. W d. 30 b. m. p. Malinowski zdawał sprawę z działu wyrobów włóściarskich na wystawach w Płocku i w Radomiu. Według p. M. chwila obecna nie osiągnęła jeszcze rezultatów zupełnie zadawalających; włóściarzinasz nie zrosł się jeszcze z drobnym przemysłem. Wystawa płocka dała wiele wyrobów tego działu, lecz nie posiadały one cech towaru przeznaczanego na handel. Tkaniny odznaczały się wielką wartością etnograficzną, nie nadawały się jednakże do zbytu na dalszych rynkach handlowych.

Delegacja pracy kobiet. W d. 29 b. m. odbyło się posiedzenie delegacji pracy kobiet przy oddziale T. z. p. i h. Przybyło około 50 niewiast z różnych okolic, a pomiędzy nimi było kilka obywaterek z okolic Płocka. Pani Wolbnerowa zdawała sprawę z wystawy płockiej w dziale pracy kobiet. Sprawozdanie to wypadło pomysłnie dla wystawczyń, referentka jednakże zaznaczyła, że kobiety nasze pracują więcej z amatorstwem, bez uwzględnienia potrzeb praktycznych. Przewodnicząca pani Rejnschmidt Kuczalska przedstawiła myśl ułożenia kwestjonarjusza i przesłania go paniom wiejskim w celu zebrania dokładnej statystyki, z której możnaby się dowiedzieć, co wytwarzają gospodarstwa niewieście, na jakich rynkach i w jakiej ilości sprzedają wytworzony produkt. Wiele z obecnych pań zaznaczyło gotowość współdziałania w zbieraniu wskazówek odpowiednich.

Z Pogranicza pruskiego.

Wykopalska. W Elku, stolicy mazurów pruskich, przed laty 10 odkopał profesor Bujak, na wielkiej przestrzeni nad jeziorami Spirding, starożytny grobowiec, pochodzący z II wieku po Chrystusie. W grobach tych znaleziono rozmaite urny i narzędzia wojenne. Pracę prof. Bujaka podjął świeżo p. Hollack z polecenia dyrektora Muzeum w Królewcem. Poszukiwania jego są bardzo owocne; dotychczas odkrył on już przeszło 200 urn, wypełnionych perłami z bursztynu, broszkami, szpilem i innymi artystycznie wykonanymi biżuterjami.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zjazd rolników mleczarzy na ostatnim posiedzeniu uchwalili wnioski następujące: 1) należy tworzyć związki wytworców i spółek nabiłowych, celem ułatwienia i udoskonalenia wyrobów mleczarskich; 2) tworzyć związki handlowe z tychże żywiólów dla handlu nabiłowego; 3) tworzyć giełdy nabiłowe w rozmaitych miejscowościach państwa; 4) zwoływać zjazdy perjodyczne w sprawach gospodarstw nabiłowych ze stałym biurem zjazdów w Petersburgu lub Moskwie; 5) wydawać czasopisma, poświęcone wyłącznie gospodarstwom nabiłowym i handlowi nabiłowemu; 6) popierać stację bakteriologiczną moskiewskiego towarzystwa aklimatyzacji i rozszerzyć taką stację komitetu naukowego ministerjum rolnictwa; 7) wyjednać kredyt skarbowy dla miast na urządzenie składów do przechowywania produktów, ulegających łatwo zepsuciu.

Koniaki. W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1½ do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innym, jak zwyczajną wódką, sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaków i roztworu karmelu.

Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, np. Saradzawa, przygotowane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.

KOESPONDENCJE.

Z okolic Drobin.

Osiem lat minęło od chwili, kiedy ziemianie, plantujący buraki dla cukrowni Izabelin, postanowili występować solidarnie w stosunku swym z cukrownią i wtedy odbył się pierwszy akt tej interesującej walki, walki jednej w swoim rodzaju tak co do rozmiarów i czasu trwania, jak i co do samego zapoczątkowania.

W powyższym okresie czasu z jednej strony, cukrownia starała się nie tylko utrzymać dotychczasowe ceny i prawa, ale i karcic miała ochotę śmiałości, którzy targnęli się na jej autorytet w kwestji naczyniania cen za buraki. Z drugiej strony, plantatorzy, zsolidaryzowawszy się początkowo w okolicy osady Drobin (skład buraków), rozszerzyli następnie wpływ coraz dalej tak, że zagarnęli do swego grona niemal wszystkich tych, którym inteligencja, lub stan materialny na to pozwoliły (w ostatnich czasach zaczęła się przyłączać i własność mała). Zjednoczenie w ten sposób ziemianie zażądali podniesienia ceny za buraki, usunięcia wielu nie stosowności, jakie miały miejsce, przyznania decydującego głosu jednemu z ziemian przy odbiorze buraków i t. d., i t. d. Ziemiianie utrzymywali, że przy dotychczasowych cenach za buraki, plantacje im się nie opłacają, cukrownia zaś dowodziła, że kpi sobie z tej burzy w szklance wody—i że, buraków i tak ma dosyć, ba! nawet zawiele!

I jakież rezultaty tej walki? Plantatorzy, ponosząc klęski i odnosząc zwycięstwa, doszli do tego, że cena za buraki loco skład Drobin, podniosła się z 75—80 do 90 k. za 300 funtów.

Cukrownia przestała już patrzeć na zjednoczenie się nasze, jak na jaką „dziecinadę.” zaczęła się liczyć ze swym przeciwnikiem. Z drugiej strony, plantatorzy nie sadząc perjodycznie buraków nieraz i po dwa lata z rzędu, ponieśli niemałe materialne straty. Cukrownia zaś, jednego roku mając dostateczną ilość buraków, drugiego lub trzeciego mając ich mało, często mniej niż połowę, nie mogła przynieść odpowiednich zysków, gdyż administracja i remonty roboczy w latach gorszych, zjadały rezerwy z lat dobrych.

Kilka tygodni temu administrator fabryki „Izabelin” zaprosił delegatów naszych ziemian na wspólną naradę. Przedstawił im, że fabryka w tych warunkach nadal istnieć nie może, i że chcąc dojść do stałego porozumienia się, proponuje zawarcie umowy na lat trzy, podczas których, w pierwszym roku płacić będzie 90 kopejek, a w następnych latach przeciętną cenę najwyższą, jaką płać cukrownie w gub. płockiej i warszawskiej. z wyjątkiem jednej, której przez dyskrecję nie wymieniam.

Żądania naszych delegatów zaś były: 3 letni kontrakt po 90 k. (do składu Drobin) za 300 ft. buraków. Pertraktacje do porozumienia wzajemnego nie doprowadziły, gdyż żadna ze stron od swych postulatów odstąpić nie chciała. Ponieważ wynik tych narad grozi zerwaniem stosunków na czas dłuższy, co jak przytoczyliśmy wyżej, przyniesie poważne straty jak jednej, tak i drugiej stronie, i ponieważ obiedwie strony zarzucają sobie nawzajem lekkomyślność w traktowaniu interesu, lub chęć wzajemnego wyzysku, co w pierwszym i w drugim wypadku, jest poważnym zarzutem, nie zaszkodzi zastanowić się nad tą ważną kwestją.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, w czem tkwi przyczyna, która nas pchnęła na drogę zsolidaryzowania się. Oto w tem, że dzięki przeciętnie znacznej inteligencji i wyrobieniu się naszych ziemian, kielkująca zdawa-

na chęć wyzwolenia się z zależnego względem cukrowni stanowiska, zyskała podstawy ekonomiczne i etyczne. Ekonomiczne, bośmy się przekonali, że na naszych burakach panowie cukrownicy robią świetne interesy, a my jesteśmy za mało wynagradzani za nasz produkt w stosunku do ich zysków. Etyczne, bośmy doszli do tego przekonania, że jeżeli los związał nas interesem z cukrownią, to niechcąc tą drogą po której losy prowadzić nas mają, będzie dla nas wspólnie dobrą jak i złą.

Od kilku już lat systematycznie odpowiadamy administracji na zarzuty czynione nam, (że my dążymy do ruiny cukrowni), iż my w razie potrzeby potrafimy i obniżyc ceny, jeżeli tego interesy cukrownictwa wymagać będą.

Te dwie podstawy naszych rozmowań i sądów sprawiają, że dla nas kryterjum przeciętnych cen za buraki, traci swoją siłę, gdyż my racjonalności dotychczasowego stosunku cukrowni do plantatorów nie uznajemy, a natomiast dążymy do stosunku, opartego na wzajemności—na sprawiedliwości. Cukrownia jasno zdaje sobie sprawę z tego, że przy dotychczasowym stosunku swym do plantatorów, egzystencja jej jest niemożliwą i rzeczywiście nigdy ona pewną być nie może, czy mieć będzie dostateczną ilość buraków, gdyż w razie fluktuacji cen cukru i widoków dla cukrownictwa, żądania nasze zmieniać się muszą, co ustawicznie utrzymywać nas będzie w stanie podniecenia wzajemnego i ciągłych kolizji. Stan taki wydać może tylko bardzo niekorzystne wyniki dla stron obydwóch. Jak jedną tak i drugą stronę, logika pcha do ustalenia wzajemnego stosunku. Zgoda zaś dla każdego, który głębiej wniknie w rzecz, możliwa jest tylko wtedy, jeżeli ceny za buraki będą iść w parze z poziomem cen cukru i dochodów cukrowni.

My dobrze rozumiemy, że interes przemysłowy przynosić musi poważniejsze zyski, ale dopnieć nie chcemy do tego, by one dochodziły do tak wysokiego poziomu, gdyż dywidendy dochodzące do dwudziestu pięciu procent lub wyżej są anomalia w stosunku do zysków plantatorów. Niech więc administracja cukrowni zrozumieżece położenie swych plantatorów, którzy jasno rzecz rozumiejąc, świadomi są swej siły zbiorowej.

Wszak tam gdzie cukrownie widzą dla siebie w tem interes, rozmaite innowacje za-

prowadzają; są miejscowości, gdzie fabryka płaci za procentowość cukru w burakach (co także nie jest stosunkiem zbyt prostym), dla czegożby zbraknąć miało dowcipu nad uregulowaniem cen buraków do cen cukru? Ze projekt takiego stosunku plantatorów do cukrowni nie jest łatwy, choćby ze względu na znaną drażliwość cukrowni w zaprzeczeniu jej prawa do pobierania wysokich dywidend i ogromnych sum, przeznaczonych na administrację: rzecz to jasna.

Ale potrzeba jest matką wynalazków, a w danym wypadku, tak jak w wielu innych, trzeba tylko chcieć, ażeby móc.—G.

Z czasopism.

Spowiedź aptekarza. Pod takim nagłówkiem czytamy w ostatnim numerze „Prawdy”, uwagi dotyczące pewnych stosunków aptekarskich.

Aptekarstwo, skamieniałe od lat wielu w swych prawach i zwyczajach, przechodzi u nas obecnie proces rozkładu i przetworzenia się według zmienionych warunków i wymagań czasu. Tę starą budowę podważają ciągle bądź nowe przepisy ustawodawcze, bądź skargi ogółu, a nawet samych pracowników. Słyszymy głosy, żądające dalszej obniżki taksy, zniesienia przywileju, upaństwowienia aptek i t. d. W rzedzie tych ruchów reformacyjnych zaczęły się również budzić pewne skrupuły, dotychczas uspięne lub starannie usypiane.

Oto np. co pisze do nas jeden z prowincjonalnych męczenników tego zawodu: „Przedewszystkiem sprzedajemy w aptece nie tylko to, co mamy, ale nawet to, czego nie mamy, a więc: sadło borsucze, wilcze, bocianie, komarowe, oraz rozmaite fantazyjne krople i spirytusy. Takich artykułów żądają właściciele i drogo za nie płacą (dostając w rzeczywistości zwykły smalec wieprzowy). W wielkich ilościach sprzedajemy również eter siarczany (anodyny); bardzo też często spotkać można jednostki z ludu całkiem zidjociałe skutkiem nadużycia tego narkotyku. Utrzymujemy przyjazne stosunki ze znachorami, znachorkami, felezerami i t. d., którzy piszą jakies recepty, a ponieważ tych bazgroł odczytać niepodobna, więc dajemy chorym eokolwiek, na chybił-trafił. . . Aż dusza się wzdryga na pracę w takich warunkach, na to świadome ogłupianie, wysyskiwanie, a często i trucie ludzi.

„Nie jest to fakt odosobniony, lecz, jak wszyscy wiemy, typowy, a co do aptek prowincjonalnych niemal powszechny. W „off-

echny” zdrowia wżarł się handel ze wszystkimi swymi złymi zabiegami, wsiąka chęć zysku bez względu na moralność, na jego źródła. Wpila się zia pokusa ratowania egzystencji zagrożonej niedoborem na drodze go-dziwej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby lud prosty miał lekarzów i ufał im, gdyby znachorstwo i felezerstwo nie pastwiło się tak niemilosiernie nad jego zdrowiem i ciemnotą, gdyby więc apteki miały dochód z czynności rzetelnych i stosunków prawidłowych, nie dopuszczalyby się oszustw i nie sprzedawały komarowego lub bocianowego sadła.

Prawda, to stanowi okoliczność łagodzącą ich winy, ale zło nie przestaje być złem, szkoda—szkodą, krzywda—krzywdą i trzeba się zgodzić z twierdzeniem rozezarowanego i oburzonego korespondenta, że taka apteka jest „niesumiennym handlem i rozsądnikiem ciemnoty.”

Jako dodatek do „Kurzera Codziennego” wyszedł tom III pism Juliusza Słowackiego, zawierający dramaty: „Lilla Weneda” i „Książę niezłomny.” pisma różne prozą i poezje liryczne i ulotne (pośmiertne).

„Słowo” roztrząsa szczegółowo rozprawę ks. J. Lasockiego, drukowaną w naszym piśmie p. t. „O uregulowaniu stosunku ziemian do służby.” Radzimy ziemianom naszym nabyć tę książeczkę i rozpatrzyć się w niej podczas długich wieczorów zimowych.

Nowe książki i wydawnictwa.

Serce (Pamiętnik chłopca). Książka dla młodzieży. Napisał Edmund de Amicis. Przetłumaczyła z włoskiego z upoważnienia autora Marja z Siemiradzkich Obrąpalska. Warszawa 1900 r. Skład główny w księ-garni Jana Fiszera.

Utwór ten znakomitego autora włoskiego stał się głośnym w całej Europie i został tłumaczony na wszystkie języki. U nas książka wychodzi już w drugim wydaniu. Autor w sposób niezwykle ujmujący i prosty opowiada dzieje chłopca w szkole, w formie pamiętnika przez tegoż chłopca pisanego.

Wszystko, co składa się na życie chłopca wśród towarzyszy w szkole opowiedział autor w tej książce, którą przeczyta z nieklamaniem zajęciem nie tylko rówieśnik piszącego ten dziennik, ale i człowiek starszy. Wysoki a szczerzy i prosty nastrój, rozbu-dzanie uczuć szlachetnych bohaterstwa, miłosierdzia, cechuje tę książkę, którą zalecić należy wszystkim rodzicom, jako najpięk-niejszy podarunek dla ich dzieci przy zbliżającej się gwiazdce. Sądzymy też, że to

drugie wydanie również szybko zostanie wy-kupionem jak i pierwsze.

Zając, powieść przez Adolfa Dygasińskiego. Warszawa, nakład Jana Fiszera, 1900 r.

Historja biednego zajaca, związana z ży-ciem ludzi i zwierząt, jak zwykle ładnie o-pisana przez takiego znawcę życia zwierząt i ludzi, jakim jest Adolf Dygasiński.

Epikurejczyk, powieść poetyczna Tomasz Moore’a, tłumaczona z angielskiego przez Karola Forstera. Warszawa 1899 r. Skład główny w księgarni Jana Fiszera.

KRONIKA HANDLOWA.

Srpawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczat i S-ka Plock, 29 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 730 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250 korcy, żyta 300 korcy, jęczmienia 60 korcy, owsa 100 korcy, gryki 20 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy był mniejszy, jak się spodziewano, to też wszystko ożime zboże zabrano na potrzeby miejscowe.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,40, do 5,50 za 240 f., żyto od rb. 4,20 do 4,25 za 230 f., jęczmien od 3,60 do 3,75 za 210 f., owies od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,50 za 210 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1200 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 3 października. Tendencja spokojna, ceny pszenicy bez zmiany, żyto nieco niższe.

Warszawa 2 października. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiej-kach, Pszenica krajowa wyborowa 99—102, średnia 91—97, posłednia 84—88. Żyto krajowe wy-borowe 79—80, średnie 77—78, posłednie 74—75. Jęczmien browarny —. Na paszę i kaszę 66—75 —. Owies krajowy 68—83 Groch polny warzel-ny— Gryka 92—96. Usposobienie ożywione i spo-kojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnie 4,50—4,60 za korzec. Pszenica 6,20. Jęczmień 4,00—4,20. Owies 3,10—3,20.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,50 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—98,45 duże 4—drobne 4—98,25. Listy m. Plocka 100 n. Łomży 96 not.

Renta państwowa 4—99,70. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—300, z r. 1866—266,50. Premio-wa szlachecka 5—211,5.

Łomża, 29 września. Pszenica 5,50—5,85 rb., żyto 4,20—4,55, jęczmień 3,70 owies 2,90—3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar-tofle 1,20—1,50.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi wiersza „W Tumie Plockim”. Piękny wiersz sz. pana ku wielkiej naszej przykrości nie mógł być pomieszczone.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.
„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.
Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryzkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZYNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawnej Żaluckiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sienskiego poleca swoje wyroby. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

!! Świeżość, gładkość i miękość !!
TWARZY I RĄK
można osiągnąć, używając do mycia **znanego środka**
„Silvia”
Sprzedaż główna w SKŁADZIE APTECZNYM
Władysława Sztromajera
w Plocku, przy ulicy Grodzkiej.

W majątku DZIAŁYŃ
przez Zbójno
jest do zbycia **600 sztuk drzewek owocowych** — przeważnie jabłek zimowych w dobrych gatunkach.
Sztuka **25 kopiejek.**

Płockie Tow. Wz. Kredytu
płaci od lokacji

rocznych	6%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowem wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

KUPIE: 1) Folwarzek około 3-ch włók z długim Towarzystwem, 2) Dom z dużym ogrodem owocowym i warzywnym pod miastem. Adres: **Warszawa Hoża № 20. Lewicki.**

Pośredniczę w sprzedaży hurtowej
JAJ i MASŁA
za granicę
Oferty pod „UNITAS“ przyjmuje zaraz Redakcja.

POMOCNIK REJENTA, obeznany z hipoteką potrzebny zaraz. Miesięcznie 45 rub. Łomża. Röhr.

Do sprzedania szynel nieużywany
dla ucznia gimnazjum 10 do 12 lat za przystępną cenę. Wiadomości przy ulicy Węziennej, dom p. Obniskiej, 1-sze piętro na prawo.

Biuro Rekomendacji Pracy ZOFJI GOSK w Włocławku
ma do umieszczenia:
od 1-go stycznia 1900 r. dwóch lokalizowanych z kilkoletnimi świadectwami; ogrodników, bony niemki zaraz, oraz poszukuje pisarza rolnego z dobrmi świadectwami.

„ODRODZENIE”
Studjum powieściowe przez ks. Ignacego Charszewskiego jest do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora (w Plocku)
SKŁAD GŁÓWNY w księgarni Centnerszwa w Warszawie, Marszałkowska 143.
Cena 1 rub.
LEOPOLD LESSIN SZEWC
W WARSZAWIE
Nowy-Swiat 60.